

# PRZYCZYNKI DO MYTOLOGII PORÓWNAWCZEJ.

PRZEZ

*Antoniego Mierzyńskiego.*

---

## II.

### Bocian księdzem Wojciechem.

§ 1. Klonowicz opisując we Flisie żeglugę na Wiśle, przytacza kilka wyrażen flisowskich i radzi, aby każdy ich się wyuczył, ktoby zechciał z flisami popłynąć z Warszawy do Gdańska.

A jeżeliś frycz abo szyper nowy  
Już się tu musisz uczyć inszej mowy,  
Byś nie wziął szablę u Nogatu bracie  
Bo to zła na cię.

W tych wierszach bynajmniej nie szukamy poezyi, bo-  
by i bardzo o nią trudno było; ale z nich się dowiadujemy,  
że fryce albo nowi szyprowie nie znający języka flisów, ule-  
gali pewnym karom, które aczkolwiek żartem wymierzone,  
jednak przyjemności nie sprawiały. Więc jeżeli chcesz uni-  
knąć chłosty, mówi dalej poeta:

„Przetoż się naucz wokabuł flisowskich,” bo  
„Każde rzemiosło ma swoje zwyczaję  
I swe przezwiska.”

Miedzy takimi przezwiskami czytamy, że flis bociana  
nazywa *księdzem Wojciechem*.

Choć w rewerendzie nie widzisz kapłana,  
Jednak zów księdzem Wojciechem bociana,  
Gdy owo sobie kroczy nad zabińcem  
Jak nad zwierzyńcem.

Zkąd się więc wzięło owe przezwisko? Przecież powód jakiś być musiał a na czystą fantazją chyba wtedy się powołamy, jeżeli rzecz sama nie dosyć nam jasna. P. Stan. Węclewski prof. gim. Chełmińskiego podaje w swoim wydaniu Flisa tę uwagę: „Bociana dziś jeszcze Wojciechem nazywają.” Z tego widać, że godność księdza nie koniecznie jest przywiązana do bociana; główną więc rzeczą będzie postarać się o wyjaśnienie przezwiska *Wojciecha*.

Mojem zdaniem bocian bardzo niewinnie przyszedł do tego przezwiska; on jedynie je zawdzięcza bliskiemu zetknięciu się żywiołu germańskiego z polsko-słowiańskim.

U germanów bowiem bocian nosi przydomek, Odebero, Adebar, Adeber; co właściwie wyraz ten znaczy, niżej się objaśni. Dalej czytamy w szeregu imion własnych germańskich imię Adelbert. Dla ucha słowiańskiego między Adeber i Adelbert nie było różnicy. Coby znaczyło Adebar sami Niemcy nie wiedzieli, bo zapomnieli znaczenia. Imię zaś Adelbert od dawna jako imię było znane i przepolszczone a mianowicie od czasów nastania ś. Adelberta to jest ś. Wojciecha. Z tej więc przyczyny było bardzo prostą rzeczą, że polak Adebar i Adelbert wziął za jedno i bociana po swojemu nazwał *Wojciechem*.

Dla czego zaś bocian w czasach Klonowiczowych uchodził za księdza, na pewno oznaczyć nie można. Podług wszelkiego prawdopodobieństwa następne przyczyny albo z osobna albo też razem na to wpłynąć mogły:

1. Wspomnienie o świętym księdzu biskupie Wojciechu w połączeniu z dawną wiarą w świętość bociana.

2. Sama barwa bociana, w której lud mógł sobie upatrywać podobieństwo do księdza w komży; skoro już bociana przezwano Wojciechem, mimowolnie się nasuwało wspomnienie o księdzu biskupie. Aluzyą do barwy, sam Klonowicz jak się zdaje czyni, mówiąc: choć w rewerendzie nie widzisz kapłana.

Otóż powyższy przebieg rzeczy, zdaniem mojem doprowadził bociana do owego przezwiska. Jeszcze dokładniej o słuszności mego wywodu się przekonamy, skoro się nad tem zastanowimy, co właściwie znaczy germański Odebero, Adebar. Ponieważ następne badania powiodą nas wprost

w dziedzinę podań i wierzeń pogańskich: przetożem uwagi co kreślę, nazwał przyczynkiem do mytologii porównawczej.

§ 2. Wyraz Odebero jest złożony z *ode* i *bero*, tak samo jak Adebar jest złożeniem z *Ade* i *bar*; różnica jest tylko dyalektyczna.

Wyraz *ode* jest późniejsze niemieckie *Odem*; jak *Ade* późniejsze *Athem*; jedno i drugie dziś znaczy, dech, dusza życie. Z tém porównać można znaną pieśń religijną niemiecką:

Alles was odem bat lobe den Herrn  
Wszystko co żyje, niech chwali Pana.

Staro-nordyjskie *od-r* znaczy dusza, rozum, mądrość (1).

Otoż dowiedzieliśmy się co znaczy pierwotna część wyrazu: to jest dech, dusza, życie; część druga *bero*, *bar* ma znaczenie dzisiejszego: *bringen*, przynosić. Pierwiastkiem tego wyrazu jest *bhar* skr. *bhri* gr. *fero*, łac. *fero*, słow. *bra-ti* pol. *bra-ć*, (porównaj polskie *ubior*); główne znaczenie jest nosić, *bringen* (2). Z powyższego więc wypada, że *odebero* *adebar* znaczy przynoszącego życie, dech, duszę; niemieckie *Athembringer*, *Lebenbringer*, *Seelenbringer*.

§ 3. Słusznie się tutaj pytamy, co za związek zachodzi między bocianem a tym, co życie, duszę przynosi. Związek ten od razu nam się okaże, skoro sobie przypomnimy, że nie tylko ludy germańskie, ale także i słowiańskie powiadają dzieciom, nie, że matka powiła dziecię, lecz że bocian wam przyniósł braciszka lub siostrzyczkę. Jaką zaś wiarę w tym pokładają dzieci, sam byłem świadkiem jak mi chłopiec dziesięcioletni z wszelką pewnością opowiadał, że sufit się rozstąpił i bocian z blizkiego jeziora mu przyniósł braciszka.

(1) Żałuję że słownik niemiecki Grimmerów do litery *O* nie doszedł; byłbym tam niezawodnie inne jeszcze analogie znalazł. Grimm *Deutsche Mythologie* p. 638 podaje dialektyczne różnice: *Odebero*, *udebero* *otivaro*, *odeboro*, *odeboro* *adebar*, *edebero*, *odevaro*, *oyevar*, *eber*, *aerber*, *atjebar*. Co do wyjaśnienia wyrazu decyduje się tylko, że *boro*, *bero*, znaczy niosąc (*traeger*) ale pierwszą część trudno, powiada, wyjaśnić. Cały zaś wyraz można objaśnić: albo przez niosąc szczęścia (*glücksbringer*) albo niosąc dzieci (*Kinderbringer*).

(2) Komu nieznane prawo Grimmera, posuwki głosowej (*lautverschiebung*), niech raczy pamiętać, że sanskryckiemu *bh* odpowiada w greckim *f* (*ph*); w łac. *f* (albo *b*); w polsk. *b* (*p*); w niem. *b* (*p*).



Prawda że to było na wsi, w mieście dziesięcioletni chłopcy inaczej sądzą, choć im cukiernicy rok rocznie pokazują, jak to bociany przynoszą dzieci. Wracając do powyższego wyrażenia, utrzymujemy, że ono polega na starożytnej wierze pogańskiej, jakoby ptak zniósł życie, czy duszę ludzką z niebios na ziemię, czyli innemi słowy: wierzano w boskie pochodzenie pierwszego człowieka a ztąd ludzi w ogóle.

Pozostańmy tymczasem w obrębie podań obu tych wielkich szczepów, jakim jest słowiański i germański, a to podań, dotyczących się bociana. Cóż one nam więcej głoszą.

Bocian do dziś dnia w wielkiem jest poszanowaniu i uważany za ptaka niby świętego (1). U nas gospodarze rolnicy kładą na dachy lub drzewa brony lub koła aby na nich gnieździły się bociany, a czynią to w tém przekonaniu, że bocian przynosi im szczęście a mianowicie broni domu od ognia, od piorunów a raczej błyskawic; pola zaś chroni od burzy i gradobicia (2). U nas nie wolno strzelać bocianów, bo to ciężkim jest grzechem (3); nie wolno psuć gniazda, bo piorun trzaśnie, dom spłonie albo pola ulegną gradom i burzom.

(1) *Wójcicki* w „*Zarysach domowych*” obfite i ważne zebrał materiały do wierzeń dawnych pogańskich; Grimm bardzo często jego zbiory przytacza. W tomie 2gim str. 71 i następne, pisze o bocianie. *Wodzicki* przesłanną napisał rozprawę o bocianie w *Dodatku do Czasu* T. VII i następne pod tytułem: Zapiski Ornitologiczne. I tutaj znalazłem kilka uwag, z których korzystałem. U *Wodzickiego* bociany mają dar wieszczy. I tak: T. VII str. 107 wieśniak do niego się odzywa: Panie, będzie źle, bo co te boćki dokazują.... Bociany przepowiadają wojnę, a gdy do wojny mimo wróżby nie przyszło, zagadnięty wieśniak dowcipnie odpowiada: Panie, miała być i boćki ją przeczuły, lecz tego ptaki wiedzieć nie mogą że się cesarze pogodzą (str. 108).

(2) *Wójcicki* str. 72 „*bociana sprowadzić*, znaczyło szczęście sobie sprowadzić”..... miejscowość gdzie gnieździł bocian „była bezpieczną od gromu pioruna; ztąd też w całej Polsce i Rusi zaciągają koła na szczyty drzew i stodół z przygotowanym gniazdem.” Str. 75. Odwieczna wróżba, że na gniazdo bocianów nie tylko pioruny ale grady nie biją. Styczność bociana z ogniem wykazuje się też z tego, co *Wodzicki* przytacza p. 108: bociany opuszczają gniazdo, przeczuili ogień..... gdy opuścili drzewo z gniazdem na kole, piorun uderzył, albo spróchniałe samo się wyrzuciło.

(3) *Wójcicki* str. 71. Bocian największe uszanowanie odbiera w Polsce i na Rusi, nikt nie waży się do niego strzelać. *Wodzicki* p. 108: „Niech jaśnie pan tego człowieka nie trzyma... on strzela do bociana... a mimo nakazu, chłopci nie chcą psuć gniazda bociana (str. 122).

Koniec końcem wszędzie przeziiera głównie ta myśl: że bocian ma związek z falami, burzą, błyskawicami czyli ogniem niebieskim (1).

U Niemców zastaniemy zupełnie te same wierzenia. Bocian świętym jest ptakiem: nie wolno mu psuć gniazda, bo piorun trzaśnie. Wolf (beitrage 11. 435) opowiada rzecz następną: Raz ktoś wyrzucił bocianowi młode z gniazda; rozgniewany bocian odleciał, ale niezadługo zjawił się z rozżalonym ożogiem w dziobie, rzuca go w gniazdo w skutek czego cały dom i dobytek gospodarza spłonął. Lynker w sagach heskich pod Nr. 191 powiada: W okolicy nad rzeką Schwalm kładą bocianowi koło na dom, aby tam gniazdo usłał; przeskadzać mu nie wolno, bo piorun trzaśnie.

Tak tedy i w podaniach germańskich, bocian ma związek z ogniem a przedewszystkiem z ogniem niebieskim.

Z porównania powyższych podań słowiańskich i germańskich wypada:

1) że bocian przynosi życie, a w dzisiejszém rozumieniu przynosi nowo-narodzone dzieci;

2) że bocian w ścisłym jest związku z ogniem niebieskim.

Dwie te rzeczy z téj przyczyny chodzą razem, ponieważ wierzono, że *dusza ludzka jest iskrą z niebios przyniesioną*.

Ani Słowianie od Germanów, ani ci od Słowian nie przejęli tego wierzenia; jest to dziedzictwo wyniesione ze wspólnej ongi ojczyzny.

§ 4. Albowiem i u innych narodów mianowicie i u starożytnych te same znajdujemy wyobrażenia, tylko inne ptaki są podstawione: atoli zawsze ten co przynosi ogień z niebios albo sam jest twórcą pierwszego człowieka, albo sam pierwszym jest człowiekiem, albo ma związek bardzo ścisły

(1) *Wójcicki* str. 77. „O bocianie Mazury prawią, że jak przyleci na św. Józefa, to na skrzydłach resztki śniegu przynosi.” Wszakże może to być czysta obserwacya, atoli z przytoczonych miejsc łatwo przekonać się można o związku rzeczonym z burzami. *Rulikowski*: Opis powiatu wasylkowskiego p. 172: „Wieśniacy tutejsi bardzo się dobijają o gniazdo bocianie; albowiem są tego przekonania, iż ono *chroni od ognia*; kto je posiada na swém podwórzu, temu zły człowiek bojąc się zemsty bocianiej chaty lub stodoły podpalić nie śmie. Nie raz widziano jak bocian *niósł w dziobie głównię płomienną* etc.



z pierwszym człowiekiem; ostatnie dwie kategorie są tylko odmianą pierwszój.

Rzymianie także znali ptaka, że go tak nazwę, ognio-ność. Pliniusz w hist. nat. X, 13 powiada: jest jakiś ptak złowrogi dla wróżby, który także wznieca pożary; skoro on się pokaże, natychmiast czyni się ofiary błagalne, poświęca się miasto, jak to czytamy w rocznikach, że się działo za czasów konsulatu L. Kassiusza i C. Mariusza. Ale coby to był za ptak, albo jak on się rzeczywiście nazywa, wysledzić nie mogłem. Prawda że są tacy, którzy prawią że „incendiaria avis” ten ptak się nazywa, co w dziobie roznosi *rozżarzony węgiel*, porwany z ołtarzy; inni zaś nawet z nazwiska go wymieniają, nazywając go spinthurnix; ale nikogo nie znalazłem, ktoby mi mógł coś dokładniejszego powiedzieć.”

Otóż z tego dla nas tyle przynajmniej pewną jest rzeczą: że Rzymianie znali ptaka, który ogień roznosił; nie dziwimy się wcale, że Rzymianie dokładnie nie znali tego ptaka; albowiem rzecz ta objaśnia się samą cudownością i mytycznością podobnych ptaków. Wszakże i w Słowie o pułku Igorowym czytamy o złowrogim ptaku Div a napróżnobyśmy się o niego choć najbieglejszego pytali ornitologa. Niemcy także znają ptaka, der Todtenvogel, ale nikt nie wie, jak on wygląda. Jest to ptak zupełnie mytologiczny; tu i owdzie nazywają go wprawdzie to krukiem, to sową, ale to są podstawienia innych ptaków w miejsce nieznanego lub zapomnianego. Kruk i sowa u nas także zastępują ptaka mytycznego, jak to innym razem wykażę.

W podaniu rzymskiem o to pytać się możemy, jaki ptak rzeczywisty zastąpił ptaka mytycznego.

Zestawiwszy rozmaite podania, należące do zakresu traktowanego przez nas wyobrażenia mytycznego, dochodzimy do tego wyniku, że ptakiem tym jest picus (dzięcioł, żońna).

Ptak ten pikus, jak go odtąd nazwę, wielce był czczony od ludu rzymskiego. Festus wlicza go w poczet „oscines aves” to jest ptaków wieszczych, Pliniusz X. 19 powiada, że jest *in auspiciis magnus*.

Pikus miał przydomek Martius Feroniusque, to jest był ptakiem świętym Marsa i Feronii.

Boginią Feronią mało znamy; czczono ją mianowicie w Feronii, miasteczku sabińskiem (i w Etrurii); kapłani na

jéj cześć tańczyli bosemi nogami po rozpalonych drwach. U Hartunga (*Religion der Röm*, II 194) czytamy, że raz nagle zapalił się gaj święty Feronii i wielkim ogniem zapłonął; kiedy ze wszystkich stron w pomoc śpieszono, cud wielki się pokazał: gaj okrył się liściem najcudowniejszym.

Szczupłe te daty nasuwają ten wniosek, że i Feronia styczność miała z ogniem, mianowicie z ogniem niebieskim. Gaj nawiedzony burzą i błyskawicą nie spalił się, lecz okrył się dziwnie piękną zielonością. Cuda takie po dziś dzień się dzieją i są bardzo zwyczajne; po każdej burzy gaje pachną świeżością. Przyjąwszy więc, że wniosek nasz ma za sobą prawdopodobieństwo, które staje się jeszcze pewniejsze, skoro wiemy, że kult Apollina Sorana, (światła słonecznego) się wiązał (1) z kultem Feronii (światła błyskawicznego); na to przystać musimy, że i ptak poświęcony Feronii, to jest pikus, styczność z ogniem mieć musiał. Jeżeli zaś pikus jest także zastępcą Marsa, to rzecz tę jedynie odnosić możemy do usymbolizowania walki żywiołów, czyli innymi słowy, z jednej strony pikus jest reprezentantem ognia niebieskiego, a z drugiej strony walki żywiołów, która towarzyszy jawieniu się ognia niebieskiego.

Grammatycznie i etymologicznie rzecz wzięwszy do tegoż dojdziemy wyniku. Feronia jest rodzajem żeńskim do Feronius. Kult Feroniusa zaginął, pozostała się jedynie Feronia z przymiotami Feroniusa. Imiona te wyraźnie pochodzą od *fero*, niosę. Połączywszy to grammatyczne znaczenie z ogniami wspomnianymi (drzewo rozpalone, gaj zapalony) to jest z myślą głównie w podaniu tam występującą: Feronia nie innego znaczyć nie może, jak boginią ogień noszącą. Dodajemy jeszcze, że Feronius blisko spokrewniony z greckim Foroneus, które to imię także od greckiego *fero* pochodzi; dalej, że greckie, peloponezkie podanie wyraźnie powiada: że Foroneus pierwszy ludziom ognia z niebios udzielił; znając nareszcie bliskie powinowactwo obu narodów; wolno nam wnioskować, że i w pokrewnych, nawet *równych* wyrazach powinowate zawarły się wyobrażenia. Prawda że kult Feroniusa zaginął, ale myśl przez niego reprezentowana nie zaginęła, lecz pozostała przy Feronii.

(1) Preller. *Röm. Myt.* wyd. I, pag. 239.



Że zaś pikus zastępcą jest Feronii, więc i on był ptakiem, który z niebios zniósł ogień.

Związek pikusa z ogniem niebieskim stwierdza się dalej podaniami innego kierunku, ale z tegoż źródła płynącemi; mam tu na myśli podania o rozryw-zielu i t. p. roślinach świętych, za pomocą których pękają skały, rozstępują się góry i pokazują skarby ukryte. Na jakich zasadach są oparte te wierzenia, rozpowszechnione u wszystkich indoeuropejskich narodów, wykażę przy innéj sposobności; tutaj odwołałoby nas od celu i zadania głównego.

Wyżej wypowiedzieliśmy zdanie, że ten co ogień przynosi, jest także twórcą ludzi i t. d. Obaczmy czy coś podobnego mówią o pikusie.

Najstarożytniejszém podaniem miasta Rzymu, jest niezawodnie podanie o Romulusie i Remusie, jako założycieli miasta Rzymu; jako Romulus pierwszym był królem i t. p. Kto z uwagą się wczyta w podania przekona się, że pierwsi królowie są zarazem pierwszymi ludźmi. Dalej podanie to głosi, że ptak pikus, żywi niemowlęta przynosząc im w dzióbie „cibos” jak Owidiusz w *Fastach* (1) powiada; wileczya zaś karmi je mlekiem. Otoż mielibyśmy związek ptaka pikusa z pierwszym człowiekiem; ktoby na to nie przystał, tyle jednak przyznać musi, że zachodzi związek między pikusem a niemowlętami (co w mytach na jedno wychodzi).

Pikus przybrawszy postać człowieka rozchodzi się w dwie postacie, z których każda jedną stronę pikusa przedstawia; nowe te postacie nazywają się *Pikumnus* i *Pilumnus* (2). *Pikumnus* staje się opiekunem rodzących i opiekunem niemowląt; tutaj dzieci nowo narodzone zastępują miejsce pierwszego człowieka; bo jako bóg musiał się także opiekować przy zjawieniu się pierwszego człowieka. Brat jego *Pilumnus* reprezentuje stronę drugą, to jest ogień; on staje się opiekunem *piekarzy*. Otoż i z tego przekonać się możemy, że myśl jedna idzie z drugą w parze.

Inne jeszcze podanie głosi: Numa chciał się dowiedzieć jakim sposobem odwrócić można gniew bóstwa, które piorunem albo człowieka zabiło, albo inny przedmiot raziło; szło mu téż o to jak piorunem rażone przedmioty na nowo trzeba

(1) III. 54. (2) *Pretter Röm. Myth.* str. 332, 333.



poświęcić; nareszcie jakim sposobem na ziemię zwabić można Jowisza Eliciusza (t. j. ogień niebieski). Egeria mu radzi schwycić Pikusa, który razem z Faunem zwykli przechadzać się w bliskim gaju i stosownie udziela mu przestrogi i rady. Bożek Pikus i Faunus, znęcani wonią przedniego wina i miodu, zanaadto sobie wypić pozwolili i snem zmorzeni usnęli. Wtedy schwycony Pikus wyjawia mu między innemi jak ogień niebieski zwabić można z niebios na ziemię, jak przedmioty piorunem rażone należy poświęcić i t. p. (Ovid. Fast. III 291).

Tu związek Pikusa z ogniem niebieskim jak najwidoczniejszy, tak że wszelkie powątpiewanie mojem zdaniem ustaje.

§ 5. W mytach greckich piastunem błyskawic jest orzeł; ale bardzo wczesnie Grecy obdarzyli swych bogów ludzką postacią; postać dawniejsza, zwierza lub ptaka pozostała się; obok ludzkiej postaci staje się rzeczą podrzędniejszą, staje się symbolem (1).

Wspomniałem już wyżej, że w Peloponezie Foroneusz był uważany za ową osobę, która ogień zniosła na ziemię. W Peloponezie, mówi Paus. II 19. 5. na cześć Foroneusza palą ognie, którym dają miano ogni Foroneusza; albowiem mieszkańcy utrzymują, że nie Prometeusz ludziom ognia udzielił, lecz że Foroneuszowi dar ten przypisać należy.

(1) Zdaniem mojem pewną część symbolów pierwotnych właśnie do tego wierzenia odnosić należy; przyjmuje bowiem pewien peryód, w którym ludzie czcili swych bogów pod postacią zwierza. Narody, które nie podążyły za postępującą oświatą pozostały na niskim tym stopniu; inne zaś obdarzone wyższym talentem do cywilizacyi pochopniejszym, wyrzuciły bogów z postaci zwierzęcej i obdarzyły je szlachetniejszą, ludzką. Atoli przy nowo powstałej pozostało się dawne znanie przyrody, czy zwierza czy rośliny ale zeszło do znaczenia symbolu, po którym bóstwo poznawano. I tak: sowa, kot, dla oczu błyszczących przypominających światłość błyskawiczną doznawały czci boskiej; kiedy obok sowy wspaniała się wzniosła dziewica Athena, sowa jako znanie przy niej się ostała.

Przeobrażenie to wtedy dopiero nastąpić mogło, kiedy człowiek dotąd uległy przyrodzie, wyzwolił się z pod jej jarzma.

Z części oddanej otoczeniu a mianowicie zjawiskom na niebie idą także symbole barw. Kolor niebieski dlatego był uważany za święty, bo całe niebo tą krasą się barwiło; biały, czerwony, żółty, dla tego, że ognie niebieskie tak się jawiły oczom ludzkim.

Tenże Foroneusz uchodził za półboga a zarazem za pierwszego człowieka; był on synem bożka wód *Inacha* i nimfy *Melii*; jesteśmy w stanie udowodnić, że *Melia* jest wyobrażeniem chmury, (w postaci drzewa, jesionu; przypominamy drzewo *Ilpa* u Indów, *Yggdrasill* u Skandynawów, dzisiejszy *Wetterbaum* niemiecki, a nasze srebrne drzewo z złotymi jabłkami t. j. z błyskawicami). Otóż teraz dobrze zrozumiemy, czemu *Foroneus* (błyskawica) jest synem wód i chmury.

Zatem i tutaj znajdujemy połączenie ognia z pierwszym człowiekiem.

Więcej rozpowszechnioném jest podanie o *Prometeuszu*. Grek odział je w tak uroczę i poetyczne szaty i tak głębokie w nim zawarł myśli, że doznajemy przykrości mimowolnej, obierając je z kwiatów poezji i blasku myśli. Pociesza mnie to, że właśnie przez wykazanie szkieletu podania, dokładniej ocenić potrafimy, jak potężnym być musiał geniusz grecki w myślaciu i uczuciu, że tak uroczą umiał stworzyć postać *Prometeusza*.

Wiadomą jest rzeczą, że *Prometeusz* obdarzył ludzi ogniem niebieskim, przynosząc go w łodydze rośliny, *narthex* zwanój. Ten sam *Prometeusz* tworzy pierwszego człowieka lepiąc go z gliny; jeżeli zaś inne fokijskie podanie przypisuje *Deukalionowi* zaszczyt, że jest protoplastą rodzaju ludzkiego: winniśmy przypomnieć, że *Deukalion* jest synem *Prometeusza*, a zatem początek rodzaju ludzkiego odnosi się do *Prometeusza*.

*Prometeusz* ulepiwszy człowieka zionie weń duszę, albo też wpuszcza weń iskrę niebieską!

Zaiste podziwienią godną jest rzeczą, jak wyobrażenia poczęte w pierwszej epoce rozwoju ducha i języka stawszy się myślą, pojęciem, przebiegają od rodzaju do rodzaju przez lata niezliczone i pozostają we fundamentalnym znaczeniu po części niezmienione; postęp i obszerniejsze poglądy nadawają im głębszego znaczenia, a radnie wyobrażenia te razem idą z postępem; miejscowość nadaje im barwy miejscowe; klimat i otoczenie przyrody podstawia inne postacie, ale myśl jedna przebija wszędzie. Wszelako i często się zdarza, że myśl się rozprysnie a części jój odtąd żyją oddzielnie z lekkim wspomnieniem całości albo zaassimilują się do szeregu innych pokrewnych wyobrażeń i myśli.



Jak zaś głęboko wkorzeniła się myśl łączenia ognia z pierwszym człowiekiem, albo z urodzeniem się człowieka (co w podaniach na jedno wychodzi), przekonać się jeszcze możemy z mytu o narodzeniu się Atheny (1). Otóż mówią, że Athene owo bóstwo mądrości i rzeczywiście pod tym względem postać duchowa miała się urodzić z głowy Zeusa. Myt ten oczywiście powstał z błędnej etymologii, a więc już w czasach mniejszej twórczości naturalnej a większego zastanowienia się. Ale jak to być może, że błędna etymologia całe pasmo mytów wysnuć jest w stanie? Otoż rzecz bardzo prosta. Athene miała przydomek Tritogeneja, co znaczy z Trita czy z Tritosa zrodzona. Bózek Tritos rychło wyszedł z kultu greckiego, tylko tu i owdzie bardzo wątpliwość o sobie pozostawił pamięć; ale kult Atheny wzrastał a bogini nie tylko traciła, ale owszem coraz nowych nabywała przydomków; więc i przydomek Tritogeneja, przy niej się ostał. Późniejsza jednak generacja zapomniawszy dawno o Tritosie, nie umiała sobie wyjaśnić właściwego znaczenia. Wprawdzie część jedną wyrazu-geneja, dobrze rozumiała, ale co do Tritosa nie wiedziała jak sobie począć. Tymczasem w eolskiem narzeczu z Athamanii znajduje się wyraz trito ze znaczeniem: głowa. Ztąd wnioskowano, że Tritogeneja nie innego znaczyć nie może, jak z głowy zrodzona. A że Athene jest córką Zeusa, więc tylko z jego głowy urodzić się mogła (2). Naturalnie do tak szczególniejszego rodzaju porodu potrzeba niezwykłej akuszerki. Takim jest Prometeusz z przyczyny wiadomej, jako reprezentant ognia; on siękierą tnie w głowę Zeusa, w skutek czego głowa się rozwiera a Athene na świat przychodzi. I tutaj widzimy Prometeusza w związku z powstaniem nowej osobistości. Jeżeli zaś gdzie indziej sobie opowiadano, że nie Prometeusz, lecz Hefaistos (Vulcanus) czynnością ową się zajmuje: wywód nasz na niczem nie traci, bo Hefaistos jak i Prometeusz są w gruncie rzeczy bóstwami ognia (3); kowalem Hefaistos dopiero później został. Nawet podstawienie Hefaista za silniejszy jeszcze dowód uważać można, jako starożytność pierwiastku ognia od

(1) Myt ten widocznie nosi ślady późniejszego wyrobu.

(2) Żeby sobie wyjaśnić dla czego Zeus ją rodzi, dodano, że połknął Metis i t. p. dodatki.

(3) Hefaistos, pierwiastek haf, słowo: hapto zapalam.

pierwiastku duszy i życia rozłączyć nie chciała albo nie mogła.

Podanie głosi, że Prometeusz do ulepienia pierwszego człowieka użył gliny z pod miasta Panopeus, a ową gliniankę do dziś dnia sobie pokazują, powiada Pauzanyasz (X. 4. 4.), miasto Panopeus było zamieszkiwane przez Flegyów; był to lud półboskiego pochodzenia i wielce zuchwały; ta zuchwałość znakomicie się zgadza z zuchwałością ludzi przez Prometeusza utworzonych a potem przez Zeusa ukaranych. Ottfried Mueller w książce *Orchomenos und die Minyer* p. 179 wykazał, że Flegyowie a Minyowie są dwa nazwiska ludu jednego. Lubo nie wierzymy w historyczne tego ludu istnienie, (a mytologia porównawcza niepoślednią odda usługę historyi politycznej, skoro wytrzebi ową masę nazw urojonych ludów, które nigdy na świecie nie powstały;) lubo więc Flegyowie i Minyowie narodem są bajecznym: jednak bynajmniej nie powątpiewam że pod względem mytycznym są sobie zupełnie równi, a nawet narodem jednym i tym samym. Następnie wykazał Kuhn w *Beitraege zur vergl. sprach.* p. 369 że Minos Minyas i indyjski Manus są imionami pierwszego człowieka, czyli jak to w języku podań brzmi: są pierwszymi królami. Z tej przyczyny że są ludźmi pierwszymi, umierają też pierwsi i w skutek tego są też pierwszymi mieszkańcami podziemia, gdzie wysokie i przednie sprawiają urzędy a mianowicie są sędziami cieni zmarłych. Rozważywszy teraz, że Minyas jest pierwszym rodzicem Minyów, że Minyas także pierwszym jest człowiekiem; wiedząc następnie że Minyowie są jedno z Flegyami: wniosek ten usprawiedliwi się że i Flegyas, rodzic Flegyów będzie także nazwiskiem pierwszego człowieka, jak Minyas (1). Zwracając teraz uwagę na pierwiastek wyrazu Flegyas, a zatém na pierwotne nazwy znaczenie: znajdujemy, że Flegyas pochodzi od fleg-o pałę, jaśnieję i jest spokrewnione z łac. fulg-ur (za falg-or) i otoż znów zlewa się pierwiastek ognia z pierwszym człowiekiem.

§ 6. W indyjskich podaniach do najstarożytniejszego rodu należy ród Bhriguów; był to ród kapłański i pochodził od pierwszego człowieka Bhrigu; potomkowie są kapłanami ognia i na każdym kroku zdradzają związek z ogniem.

(1) Porównaj co mówi Kuhn: *Die herabkunft des feuers* str. 21.



W Pancawincza Brahmiana (1) czytamy: gdy Waruna (Uranos niebios) był poświęcony, natenczas z niego wyszedł blask; ten blask na trzy części się podzielił; z pierwszej trzeciej wzięli początek Bhrigu'owie i t. d.

Bhrigu'om pod opiekę oddany jest Agni (bóg ognia), Bhriguowie sprowadzają bóstwo Agni na ziemię; Agni siedzi u nich w norze (w chmurze).

W podaniu inném ród najstarożytniejszy nazywa się Angiras; rodzic Angiras także jest pierwszym człowiekiem; u Angirasów także przebywa bóg Agni, a bożek ten przybiera nawet przydomek Angiras. I oni utrzymują, że sprowadzili z niebios Agniego.

Nareście ród trzeci z rodzicem Atharvan na czele, także jak powyższe dwa rody, jest rodem kapłańskim; i oni twierdzili, że bożka Agni na ziemię przynieśli; sam Atharvan był pierwszym człowiekiem i ulubionym towarzyszem bogów. Tak samo i Bhrigu'owie często znajdują się razem z bogami Bhrigu'owie z niebem z ziemią i z wodami i z Tvasztarem ogień stworzyli (Rig. Ved. X. 46). Asvini z 33 bogami, z wodami, z Marutami i Bhrigu'ami mają zasieść do boskiego napoju Somy. (Rig. Ved. 35. 3) (2).

Co do Angirasów ich bliskie powinowactwo z bożkiem Agni a ztąd i z bogami, już z tego się okazuje, że sam Agni przyjmuje przydomek Angiras.

Ale cóż z tego wszystkiego wynika? Otoż przede-wszystkiem, że i w najstarszej indyjskiej tradycyi już owa myśl istnieje, że pierwszy człowiek i ogień ze sobą są powiązane. Uwagi następne posłużą także do stwierdzenia myśli powyższej.

Kto umie czytać podania, odrazu widzi że wszędzie Agni główną jest osobistością; inne zaś imiona własne są to tylko osobno w osobnej postaci pojęte *przymioty* bóstwa Agni. Zewnętrznie rzecz biorąc już nas upoważnia do tego przydomek Agni'ego: Angiras. Że zaś pod względem mytycznym Angiras to same ma znaczenie co Bhrigu i Atharvan (jako nioscy ognia i pierwsi ludzie): ztąd i Bhrigu i Atharvan będą także przymiotami Agni'ego.

(1) Kuhn str. 8, 9. (2) Kuhn str. 7.

Posłużę dowodami na myśl iedną i drugą. W mytologii bardzo często się dzieje, że z przymiotów bóstwa powstają bogi nowe w znaczeniu naturalnie pokrewne bóstwu głównemu. W moich wykładach nazwałem to *rozczepianiem* się bóstwa; przymioty boga światłości Dyausa dały początek bóstwom: Surya, Bóg, Mitra i t. p., przymioty Heliosa wytwarzają: Faetonta, Hippolita, Kefalosa i t. p. Cały myt o Faetoncie składa się ze samych przymiotów odczepionych od Heliosa i osobno upostaciowanych. W naszej rozprawce widzieliśmy że Pikus rozchodzi się w Pikumna i Pilumna. To samo dzieje się z bóstwem Agni; on wydzielił z siebie, ze swych przymiotów: Bhrigu'ów, Angirasów, Atharvanów i innych. Dlatego też bardzo słusznie każdy z tych rodów utrzymuje, że u niego przebywa Agni.

Etymologiczny wywód od razu nas objaśni:

a) Bhrigu skr. bhrig, pierwiastek bhrag (1) znaczy błyszczyć, greckie flego, jaśnieję, łac. fulg-eo; rzeczownik bhargas gr. flog-s, flox łac. fulgur (z falg-or); polskie błysk, blask; błyskawica; niem. bli-c pokrewne grec. fleg-ma, łac. flam-ma (za flag-ma), flagrare fla-men (za flag-men). Przypomnijmy sobie teraz greckiego Flegyasa, rodzica zuchwałego zuchwałych Flegyów, a przekonamy się że Bhrigu i Flegyas nie tylko z głównej myśli do siebie podobni, ale zgadzają się nawet etymologicznie.

Podobieństwo to jeszcze się więcej uwydatnia, skoro sobie na pamięć przywołamy, że Flegyas do tego stopnia przed Zeusem był zuchwały, że zostaje na wieczne męki wtrącony do piekieł. Cały ród Flegyów nosi na sobie cechę zuchwalstwa; ztąd też powstaje grecki wyraz flegy-ān ze znaczeniem: zuchwale sobie poczynać.

W podaniach indyjskich Bhrigu, ów pierwszy rodzic i dawca ognia wielkim był zuchwalcą. Lecz że Brahmanowie początek swój biorą od tegoż Bhrigu, niegodnaby było dla nich rzeczą, aby ich protoplasta w piekle cierpiał męki. Dla tego podanie się przeinacza, a przeinaczenie to jest oczywiście dziełem Brahmanów. Bóg ulitowawszy się nad Bhrigu, którego mimo zuchwalstwa wielce umiłował chcąc

(1) Litery r i l bardzo często ze sobą się wymieniają; porównaj polskie mularz za murarz; pluralis za plur-aris; jest to dissimilacya.



wyratować z mąk, które po śmierci nań spaść mogły, oprowadza go po piekle i pokazuje rozmaite straszne męki i mąk narzędzia, które grzeszników po śmierci czekają. Jest to niezawodnie polski Madej, Łużycki, Lipskulian (1) a kaszubski Remasz (2). Bhrigu tak był przestraszony i tak skruszał, że grzeszyć przestaje, czyni pokutę i dostępuje zbawienia.

b) Co się tyczy wyrazu Angiras widocznie pierwiastkiem jest ang; od tegoż pierwiastku pochodzi sk. *ag-l*, pol. *węg-ie-lo*, ruskie *ug-l*; *angiras* ma więc znaczenie węglisty. Teraz pojmiemy, czemu *Agni* (ogień) mieć może przydomek *angiras* (węglisty). Na to samo wychodzi, co czytamy w *Aitareja Brahmana*: *Bhrigu*'owie i *Angirasy* pochodzą wprost od *Pradża-pati* (*Pra-ga-pati* pan stworzenia) albowiem z płomieni powstał *Bhrigu*'owie; a z *węgla* *Angirasy* i t. d. (*Ait. Brah. III. 34*).

c) Pierwiastku od którego pochodzi *Atharvan* nie znamy; znajdujemy tylko w zendzie, (języku sanskrytowi najbliższym) wyraz *atār*, co znaczy ogień; *ath arvan* więc jako przymiot bożka *Agni* znaczy ognisty. Ze znaczeniem tém porównać można grecką roślinę *athra-gene*, z której dobywano ognia, i łacińskie: *afer*, *africanus*, *Africa* (3).

Tym sposobem udowodniliśmy, że *Bhrigu*, *Angiras*, *Atharvan* są trzy upostaciowane przymioty bożka *Agni*. Jeżeli więc reprezentanci tych trzech rodów są uważani za pierwszych ludzi, dalej ich trzy nazwiska niczem inném nie są, tylko przydomkami ognia: dowodnie i tą drugą przekonać się możemy, że także u *Indów* ogień ze stworzeniem pierwszego człowieka był w związku.

Nim skończymy nasze poszukiwania, ważną jest rzeczą zapoznać się jeszcze z innym przydomkiem tego bożka t. j. *bhuranju*; wyraz ten pochodzi od pierwiastku *bhar*, fero i ma jak największe podobieństwo i pokrewieństwo z greckim *Foroneus* i łac. *Feronia*. Przez to porównanie wywody

(1) Obacz Haupt: *Sagenbuch der Lausitz. II*, p. 217.

(2) Гилфердингъ Остатки Славянъ p. 134.

(3) Skr. th. dh. gr. th.; łac. f w nagłosie; a f, b w środku wyrazu (w wgłosie) np. skr.: *dhu-mas*, gr. *thy-mos*, łac. *fu-mus*, polsk. *dym.*; skr. *rudh-iram*; gr. *ῥουθ-ῥός*; łac. *ruf-us* i *rub-er*, pol. *rud-y*.

nasze, uczynione w odpowiednich miejscach (§ 4 § 5) zyskają jeszcze większe poparcie. Znaczenie skr. wyrazu Bhuranju ma analogią z greckiego feromenos, szybko niesiony, pędem lecąc; w skr. znaczy szybki, prędko. Zamiast rzeczownika często kładziemy przymiotnik (np. ubogi, wszechmocny i t. p.) tak też bhuranju kładzie się często w miejsce Agni.

Rzecz więc jasna, że co się mówi o Bhuranju odnosi się także do Agni. Czytamy zaś o bhuranju że jest ptakiem, ptakiem złotoskrzydłym, sokołem lub orłem: np. ty, który jesteś ogniem kroplistym, ty, silny sokole, czysty, złotoskrzydły i szybki, mieszkający na wielkim (niebios) prze stworze: cześć niech ci będzie, nie ugodź we mnie (1).

W wierszu tym wyraźnie jest mowa o ogniu niebieskim, który spada syjąc iskrami (niby kroplami); który ku ziemi pędzi w postaci sokoła lub orła (sjena jedno i drugie znaczy); albo w postaci ptaka złotoskrzydłego (hiranjapaxah).

Otóż mamy i u Indów przykład, a przykład dla ludów indoeuropejskich najstarszy, że ogień niebieski błyskawic, pojmowano w postaci ptaka. Indowie wcielili ogień między innemi w sjenę t. j. w sokoła lub orła. Pojmowanie bóstwa w postaci ptaka pozostało się: ale w ciągu czasu, stosownie do siedzib późniejszych, do klimatu, ptaki się zmieniały; nawet u jednego i tego samego narodu rozmaite być mogą ptaki w miejsce pierwotnego orła lub sokoła. U nas bocian, kruk i t. p., u Niemców orzeł, bocian, u Keltów myszy, króliki i t. p.

§ 7. Na końcu badania przejdźmyż pokrótce główne wyniki:

Myślą główną wijącą się przez wszystkie wyżej wyszczególnione badania jest: że ten co ogień przyniósł z niebios na ziemię jest zarazem twórcą człowieka lub człowiekiem pierwszym i t. p. Obie myśli znajdują w tém swe uzasadnienie: że dusza ludzka jest iskrą niebieską, jest pochodzenia niebieskiego.

U Indów widzieliśmy, że trzy rody współubiegały się o zaszczyt, że one ludzi ogniem obdarzyły: wszystkie trzy rody zarazem utrzymywały, że są ludźmi pierwszymi.

(1) Kuhn: Die herabkunft des Feuers str. 29.



Obok tego istniało wierzenie, że ptak a mianowicie sokoł czy orzeł, ogień z niebios zniósł na ziemię. Pochodzenie wszystkich trzech rodów jest Boskie.

W podaniu *greckiem* Prometeusz to samo znaczy; on z niebios znosi ogień i zarazem pierwszych tworzy ludzi.

Obok tego ptak orzeł pozostaje się piastunem błyskawicy Zeusa, a Deukalion, syn Prometeuszowy tworzy ludzi.

Ród Prometeusza jest pochodzenia boskiego. Inne lokalne podanie peloponezkie twierdzi, że Foroneus spełnia dzieło Prometeusza.

Foroneusz pochodzi od bogów.

W podaniu *rzymsko-lacińskiem* ptak pikus zastępuje indyjskiego sokoła; pikus ptakiem jest świętym; jako wyobraźiciel ognia niebieskiego zatrzymuje sobie tylko przymioty dobre a ztąd wróży dobre; złe przymioty oddziela od siebie, ztąd powstaje ptak nieznany, który przymiot „incendiaris avis” zatrzymuje, ale w kierunku złowrogim, dla tego i jego zjawienie się jest złowrogiem. Tak samo burza z ogniem błyskawicznym przynosi i szczęście i klęski.

Ptak pikus opiekuje się pierwszymi królami, t. j. pierwszymi ludźmi; on znosi Romulusowi i Remusowi pokarm niebieski. Dodać jeszcze należy, że Pikentowie pod wodzą dzięcioła (*drykolaptes picus*) w świat wyruszyli. Pikentowie pochodzą od Pikusa, który u nich pierwszym był rodzicem.

Obok tego wynurza się postać człowieka Pikusa, który schwytywany naucza Numę jakim sposobem ma zwabić ogień niebieski na ziemię. Jako Pikumnus opiekuje się nowonarodzonymi dziećmi; bo przy tworzeniu pierwszego człowieka niezawodnie przytomnym być musiał: jako Pilumnus jest opiekunem piekarzy.

Pikus jest synem Saturna, więc rodu boskiego.

U *Słowian* i *Germanów* przyjmuje rolę sokoła indyjskiego między innymi *bocian*. Mojem zdaniem bocian dostąpił tego zaszczytu mianowicie z tych przyczyn: że razem z cieplejszą porą przybywa do ich krajów, w której i słońce (ogień niebieski) większy wpływ wywiera, *ciepło* przynosi i rozbudza *życie przyrody*; razem z porą cieplejszą przybywa drugi ogień niebieski t. j. błyskawica, kryjąca się w chmurach (agni siedzi w norze), która spada na ziemię a razem z bu-

rzą użyznia pola. Następnie bocian wysoko się wzbija w powietrze i niebios sięga, sięga chmur czyli wód, jeziora lub morza niebieskiego. Że zaś tradycya przedhistoryczna trwała wśród Słowian i Germanów, że z niebios ogień i życie pochodzi, cóż w tém dziwnego, że ów chmury odwiedzający bocian przynosi ztamtąd ogień (bo z niemi się zjawia) i życie nowe (t. j. dzieci). Naiwnie ale wiernie tradycyi pra-starożytnéj wyraża to pospolite wyrażenie: bocian ze studni lub jeziora ci przyniósł braciszka etc.. Tu ową wodą są wody niebieskie t. j. chmury.

Otóż z tego, że dusze znosi z niebios, miał wśród Niemców przydomek adebero, adeber; Słowianin nie rozróżniał tego wyrazu od adelbert, i przetłumaczył go na Wojciech: tym oto sposobem bocian został Wojciechem a późniejsze czasy uczyniły go księdzem.

Trudną jest rzeczą słowiańskiego bociana rodowód wykazać. U Czechów jak się zdaje, zastępuje dzieciół bociana; czytamy bowiem w staroczeskich glossach, że Picus, Saturni filius po czesku: stracec Sitiwratów syn (1). W takim razie Sitiwrat należałoby wyrazić przez: sitem obracający. Starożytne bowiem podania u rozmaitych narodów wykazują: że deszcz jest to woda przez sito puszczona, ztąd Sitiwrat przybrałby znaczenie boga deszczów, a stracec nasz dzieciół lub żołna, uważany jako błyskawica synem Sitiwrata być może; porównanie tego mytu daje pewne analogie do greckiego Foroneusza. Atoli zanadto mało podań naszych jest zebranych, aby myśl powyższą dosadniami poprzeć dowodami.

(1) Grimm: Deutsche Mythologie I, 228.

